

ANDRZEJ NIKODEMOWICZ

MUZYKA INSTRUMENTALNA W LITURGII W OCZACH KOMPOZYTORA

Chciałbym na wstępie podkreślić, że wypowiedź moja będzie miała charakter osobisty, będzie oparta na subiektywnych rozmyślaniach, być może dla kogoś z Państwa kontrowersyjna, ale nie pretenduje ona do bezdyskusyjnych obiektywnych stwierdzeń.

Zanim przejdę do właściwej wypowiedzi na temat muzyki instrumentalnej w liturgii, chciałbym przypomnieć kilka podstawowych spraw, które pomogą mi przygotować tło do przedstawienia końcowych wniosków.

Od najdawniejszych czasów wraz z rozwojem wierzeń i obrzędów religijnych powstawała i rozwijała się związana z nimi ściśle sztuka sakralna. Snując rozważania na temat sztuki sakralnej i jej funkcji musimy być dokładnie świadomi tego, że punktem wyjścia jest tutaj treść religijna, wiara, sztuka zaś jest zjawiskiem wtórnym.

A. Jeśli chodzi o treści religijne chrześcijańskiej liturgii, które z kolei mają zasadniczy wpływ na funkcję sztuki w liturgii, trzeba w pełni sobie uświadomić, co istotnie nowego wniosło chrześcijaństwo. Zauważmy, że religie pierwotne, pogańskie, a także Stary Testament, wyrażały tylko wiarę człowieka, jego stosunek do Boga, modlitwę podczas gdy chrześcijaństwo uobecnia samego Boga, Jego Najświętszą Ofiarę i uczestnictwo w niej człowieka. Nowy Testament niesie więc trzy główne elementy: 1) centralny - Ofiara Chrystusa, 2) zbiorowe w niej uczestnictwo i zbiorową modlitwę, 3) modlitwę indywidualną.

B. Mówiąc o funkcji sakralnej, chciałbym najpierw zastanowić się przez chwilę ogólnie nad funkcją sztuki. Myślę, że ma ona co najmniej trzy zasadnicze funkcje:

1) jest wyrazem indywidualnego przeżycia twórcy, wyrazem potrzeby wypowiedzenia się przez piękno, jest formą modlitwy;

2) drugą funkcją sztuki jest ozdabianie, w przypadku sztuki sakralnej upiększenie, a przez nie pogłębienie modlitwy;

3) trzecią funkcją sztuki (mówiąc o niej ogólnie) może być również zabawa, rozrywka, forma wyrażenia radości.

Chciałbym jeszcze w ramach wprowadzenia dotknąć bardzo istotnego problemu, jakim jest relacja dwóch podstawowych sfer życia psychicznego człowieka: sfery intelektu i sfery emocji.

Powiedział ktoś z wielkich kompozytorów: "muzyka zaczyna się tam, gdzie kończą się słowa" Sparafrazowałbym to powiedzenia na: "sztuka zaczyna się tam, gdzie kończą się słowa" Chyba najbardziej zasadniczą wartością sztuki jest to, że sferę ludzkiego intelektu, rozumu, świadomości wzbogaca ona, rozszerza i uzupełnia o tak istotną w naszym życiu sferę emocjonalną, przeżywaną przez piękno. Sfery intelektu i emocji pozostają w stałej, nie zawsze uświadomionej więzi. Zobaczymy, że

a) prawdziwie wielki uczony, dokonując odkryć, przeżywa zachwyt nad odkrywaniem zjawiskiem, zachwyt logiką konstrukcji, organizacji, zachwyt Boską Twórczością, jej pięknem - i w tym momencie staje się artystą;

tu chciałbym zacytować słowa ks. Michała Hellera z jego fascynującej książeczki *"Rozmowy w nocy - rekolekcyjne zamyślenia o sobie i wszechświecie"*:

"ludzka twórczość może przybierać rozmaite formy. Gdy mówimy o twórczości, natychmiast przychodzi nam na myśl twórczość artystyczna. [...] Twórczością jest także praca naukowa. Wprawdzie tu oryginalność jest ograniczona przez reguły gry (gdyby nie Shakespeare nie mielibyśmy Hamleta, lecz gdyby nie Einstein, to najprawdopodobniej ktoś inny stworzyłby dotychczas szczególną teorię względności), ale jest to z nawiązką nagradzane plastycznością materiału, z którego można wydobywać formy, o jakich nie śniło się nawet najbardziej awangardowym artystom. [...] W gruncie rzeczy twórczością należy nazwać każdą czynność człowieka, o ile prowadzi ona do czegoś oryginalnie nowego, czego tworzywem jest wewnętrzna, ludzka substancja, tzn. co nie jest tylko odpadem naszych myśli i czynów, ale w co wkładamy odrobinę siebie. Wszystko, co powstaje w ten sposób, jest autentycznym dziełem sztuki"¹

b) I z drugiej strony wielki artysta, który w swym dziele zamyka przeżycie emocjonalne, ujmuje je w żelazną dyscyplinę intelektualną.

¹ Michał Heller. *Rozmowy w nocy - rekolekcyjne zamyślenia o sobie i wszechświecie*. Tarnów 1991 s. 21-22.

W każdym ludzkim poczynaniu w relacji intelektu i emocji konieczna jest właściwa mu równowaga, harmonia, proporcja. Jej naruszenie nieuchronnie prowadzi do niewłaściwych, często negatywnych sytuacji. Zimny intelekt zdolny jest zabić miłość; emocja, ten potężny żywioł, pozostawiony bez kontroli intelektu może okazać ogromną niszczycielską, dezorganizującą, destruktywną siłę. Jest powiedzenie, że "muzyka łagodzi obyczaje". Jakże często jednak życie zaprzecza temu. Czy przyczyną tego nie jest właśnie brak harmonii, naruszenie wspomnianej równowagi przez uleganie jedynie powierzchownemu estetyczno-emocjonalnemu wrażeniu, które nie pozostawia w świadomości, w intelekcie żadnego głębszego, trwalszego śladu. Zwróćmy uwagę raz jeszcze na fragment tekstu z książki ks. Hellera:

"[...] bywa i druga skrajność, która także może doprowadzić do produkowania życiowych kiczów zamiast dzieł sztuki. To puszczenie życia "na żywioł", niekontrolowanym nurtem wypadków i przygód. Filozofia doznawania bez kontroli i bez sterowania sobą. Niekiedy nazywa się to bogactwem życia. Ale nim nie jest. [...] Te wszystkie drobnutkie przeżycia, powierzchowne przyjemności, porywy egzaltacji - to nie to, o co toczy się gra. [...] Tworzenie jakiegokolwiek uporządkowanej struktury wymaga ograniczeń. Im więcej ograniczeń, tym doskonalsza struktura [...] wie o tym doskonale każdy artysta: ograniczenia boją i dlatego tworzy się w bólu. Jeżeli moje życie ma być dziełem sztuki, musi powstawać w ograniczeniach mojej samowoli"²

Nawiązując do tematu "muzyka instrumentalna w liturgii" należy jasno uświadomić sobie właściwe proporcje, równowagę. Główną treścią liturgii jest Najświętsza Ofiara, muzyka pełni rolę służebną. Toteż punktem wyjścia naszych rozważań musi być nie muzyka, lecz treść liturgii, muzyka ma służyć pogłębieniu jej przeżycia.

Sztuka sakralna była zawsze czynnikiem towarzyszącym, pogłębiającym, uintensywniającym przeżycie religijne, pogłębiającym modlitwę człowieka. Już w Starym Testamencie, szczególnie w Psalmach, znajdujemy mnóstwo tekstów (w formie wezwań do modlitwy), mówiących o śpiewie, jak też muzycznych instrumentach: harfie, lirze, cytrze, lutni, cymbałach, fletach, trąbach, rogach, bębnach.

Uczestnictwo we Mszy św. wyraża się przez modlitwę zbiorową i indywidualną. Rodzą się pytania: jaka jest potrzeba i jakie jest miejsce sztuki w ogóle, a więc architektury, malarstwa, rzeźby, muzyki w liturgii. Każde wielkie dzieło sztuki, w szczególności sakralnej, jest przecież wyrazem osobistego przeżycia artysty, jego modlitwą, i odbiorca dzieła ma współprzeżyć

² Tamże s. 23.

to dzieło, nie zaś ograniczyć się do powierzchownego podziwu. Czy jednak piękny wystrój architektoniczny i malarski świątyni i piękna, wielka muzyka nie narzucają określonego subiektywnego widzenia artysty i jego przeżycia, niekoniecznie bezpośrednio związanego z treścią liturgii, czy nie przeszkadzają w włączeniu się w treść liturgii przez odwracanie uwagi w stronę subiektywnego, indywidualnego wyrazu dzieła artysty?

Niewątpliwie piękny artystyczny wystrój świątyni, również muzyka, wprowadzają w stan uduchowienia, stwarzają nastrój ciszy, skupienia, oderwania od spraw codziennego życia, codziennych trudności i zgiełku świata. Dają możliwość odpoczynku i zaczerpnięcia sił. Ale świątynia, jak też modlitwa, nie mogą być tylko azylem dla zmęczonego życiem człowieka, miejscem ucieczki dla pięknoduchów. Boga spotykamy przede wszystkim w drugim człowieku i przede wszystkim w człowieku cierpiącym i biednym. Niejednokrotnie przychodzi na myśl, czy najbardziej odpowiednim miejscem dla sprawowania Najświętszej Ofiary nie byłoby środowisko tych ludzi biednych, chorych, opuszczonych, szpitale, jakieś podmiejskie slumsy, gdzie właśnie powinniśmy szukać spotkania z Chrystusem.

Powyższe rozważania prowadzą mnie do następujących wniosków:

Muzyka, a w szczególności muzyka instrumentalna, w liturgii funkcjonować może dwojako: 1) jako czynnik wspierający modlitwę, jako akompaniament do śpiewu lub czynnik dekoracyjny i 2) jako samodzielne dzieło muzyczne.

Trzeba być świadomym grożącego tu pewnego niebezpieczeństwa: a) piękna, wielka muzyka może powodować wzruszenie i nastrój, ale w oderwaniu od treści tego, co dzieje się na ołtarzu, wzruszenie często powierzchowne, "nastrojowe", sentymentalne, które nie pozostawia głębszego śladu i wpływu; b) jak już wyżej mówiłem, dzieło muzyczne wprowadza w krąg subiektywnego przeżycia twórcy, przeżycia niekoniecznie sensu stricto religijnego i absorbując naszą uwagę może powodować, że będziemy słuchać nie Mszy Świętej, lecz kompozytora.

Krzysztof Dorosz w artykule, zamieszczonym w miesięczniku "Znak" z lipca 1992 mówi: "Konfuzja porządku duchowego i świeckiego łatwo powoduje idolatrię, czyli religijną adorację rzeczywistości widzialnej i dotykanej, a mówiąc językiem bardziej abstrakcyjnym - immanentyzację tego, co transcendentne. Idolatria zaś nie tylko zagraża człowiekowi drogę do prawdziwego Boga, ale wydaje go na łaskę i niełaskę sił, które trudno określić mianem innym niż «demoniczne»³

³ Krzysztof Dorosz. *Co to jest protestantyzm?*. Znak 46: 1992 s. 6.

I jeszcze słowa ks. Hellera ze wspomnianej książki: "Zaryzykowałbym twierdzenie, że każda sztuka [...] dąży do ujawnienia czegoś, co często nazywa się prawdą sztuki, co staje przed artystą jako zadanie i co on musi urzeczywistnić. Dopóki tego nie zrobi, będzie doznawał bólu i szukał w ciemnościach. Jeżeli nie znajdzie, jego dzieło będzie fałszywe"⁴.

Wskazując na niebezpieczeństwa nie chcę powiedzieć, że muzyka instrumentalna nie powinna uczestniczyć w liturgii. Myślę, że modlitwa zbiorowa podczas Mszy św. powinna być wspólnie śpiewana, natomiast w momentach, kiedy jest we wspólnocie czas na osobistą modlitwę, kontemplację czy refleksję, muzyka instrumentalna może jak najbardziej owocnie pełnić swoją funkcję. Rzecz charakterystyczna, że liturgia wschodniochrześcijańska nie wprowadza w ogóle muzyki instrumentalnej i kultywuje wyłącznie muzykę wokalną. Jednak w odniesieniu do wykonywania tam konkretnych dzieł chóralnych widziałbym analogiczny problem co do miejsca w liturgii muzyki instrumentalnej.

Nowa posoborowa liturgia nie pozostawia wiele miejsca dla muzyki instrumentalnej. Układ liturgii bardzo mocno eksponuje jej treść. Dlatego też wszystkie części mszalne: Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Agnus Dei jako modlitwa zbiorowa są śpiewane lub wspólnie recytowane. Jeśli wprowadzane są jeszcze inne pieśni ludu, muszą one swoją treścią odpowiadać temu, co w danej chwili dzieje się na ołtarzu.

Dla muzyki instrumentalnej widziałbym trzy momenty: 1) na wejście kapłana, a nawet wcześniej - wielka muzyka instrumentalna wprowadzi w stan skupienia, modlitewnego wyciszenia i uniesienia. W tym momencie może być wykonany nawet nieco większy utwór, podczas którego celebrans wyjdzie i odczeka na ukończenie utworu, swoją postawą pomagając obecnym wiernym wejść w stan skupienia; 2) drugim momentem jest Komunia św., wspólna Uczta, podczas której jest czas na osobistą modlitwę; i 3) na zakończenie Eucharystii i wyjście celebransa. Wykonywana wówczas muzyka instrumentalna powinna swoim wzniosłym, majestatycznym charakterem niejako utrwalić to, co przeżyliśmy podczas Eucharystii, stan duchowego uniesienia i skupienia.

Tu trzeba podkreślić, że wykonywana podczas Mszy św. muzyka instrumentalna musi być najwyższej wartości, nie byle jaka i nijaka, tandetna, jak to niestety często bywa.

Na koniec nie można tu pominąć zagadnienia dopuszczenia do świątyni współczesnych zespołów młodzieżowych. Jest to problem dość złożony. Wydaje

⁴ Heller, j.w. s. 24.

mi się, że nie można przed nimi zamykać świątyń. Jednak celem nie może być przyciąganie młodzieży drogą ustępstwa przed jakże często złym smakiem estetycznym niewyrobionej młodzieży. Akcja ta powinna być koniecznie skierowana właśnie na rozwijanie wrażliwości młodzieży na wartości estetyczne wielkiej muzyki i na uświadomienie wymogów i odpowiedzialności za poziom artystyczny produkcji muzycznych podczas liturgii.